

Ed. Małopolska

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

Rozmowy, debata i co dalej?

Dziennikarze zagraniczni oblegali w piątek 18 XI siedzibę Episkopatu. Wiadomo było, że Lech Wałęsa przyjechał do Warszawy na zaproszenie arcybiskupa Dąbrowskiego. Pierwsza informacja, że w spotkaniu uczestniczy Kiszczak, przyszła... z Waszyngtonu: rzecznik Departamentu Stanu z zadowoleniem powitał kolejną „próbę porozumienia”. Jak oprzeć się podejrzeniu, że sporo z tej „gry w porozumienie” przeznaczone jest dla zachodnich bankierów? Tak czy owak zdumiewa skwapliwość, z jaką polskie władze pospieszyły donieść o spotkaniu Kiszczak-Wałęsa wprost do Białego Domu.

Jeszcze w tygodniu poprzedzającym spotkanie nic nie wskazywało, że należy się spodziewać nowych faktów. Lech Wałęsa twarżo obstał przy swoim stanowisku: 1. przywrócenia do pracy wszystkich zwolnionych za strajki (nie tylko górników, ale również członka KKW Władysława Grockiego z Rudnej i wyrzuconych z Huty Stalowa Wola); 2. deklaracji intencji ws. „Solidarności”; 3. cofnięcia decyzji o likwidacji Stoczni Gdańskiej. W kraju trwała akcja wieców, a w katowickiej katedrze – głodówka pod tymi hasłami. Wreszcie fakt o bodaj największym ciężarze gatunkowym: oświadczenie Sekretariatu Episkopatu Polski (12 XI) w jasnych i zdecydowanych słowach podejmowało wszystkie trzy wątki. Jego interpretacja nie pozostawiała żadnych wątpliwości – odpowiedzialne za odwołanie rozmów okrągłego stołu

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Bałtycki test pierestrojki

Nie pomogły dramatyczne apele kilkunastu deputowanych, by nie zostawić Estonii samotnej. Wbrew powszechnemu oczekiwaniu Rada Najwyższa Litwy nie uchwaliła 18 XI dekretu o suwerenności, nie został on nawet poddany pod głosowanie. Mimo, że półtora miliona ludzi (połowa ludności) podpisało petycję przeciw zmianom konstytucji radzieckiej, podjęto uchwałę popierającą reformę prawa wyborczego do Rady Najwyższej ZSRR apelując, by wszelkie dalsze zmiany w konstytucji (łącznie z tymi, które ograniczają suwerenność republik) zostały odłożone do czasu, aż będzie się mogła nimi zająć Rada Najwyższa wybrana na nowych zasadach. Nie uchwalono – wbrew zapowiedziom – nowej konstytucji Litwy, projektem zajmie się specjalnie powołana komisja.

Nad kilkutygodniowym tłumem przed gmachem obrad widniał ogromny transparent: „Par. 1. Moskwa ma zawsze rację. Par. 2. Jeśli nie ma racji, obowiązuje paragraf 1”. Nowo mianowany I sekretarz KP Litwy Algirdas Brazauskas, mający opinię reformatora, w dramatycznym przemówieniu na sesji apelował jednak o niepoddawanie się emocjom i uczciwe rozważenie, co w obecnej sytuacji jest możliwe do osiągnięcia. Deputowani uznali, że jest tym zatwierdzenie wcześniejszych dekreto-ów o przywróceniu przedwojennej flagi, hymnu i języka litewskiego jako urzędowego.

Rzecznik Sajudisu – Litewskiego Ruchu na rzecz Przebudowy – uznał decyzję Rady Najwyż-

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Próba rozłamu w Mazowszu

...Wobec braku pracy związkowej w Regionie, Międzyzakładowy Robotniczy Komitet «Solidarności», działający tajnie od 24 IV 1982, powołał 28 X 1988 jawną reprezentację w celu odbudowy Związku w zakładach pracy. MRK «S» rozwiązało się w momencie rozpoczęcia działalności NSZZ «S» zgodnie ze statutem z r. 1980. Za reprezentanta «S» w Regionie Mazowsze uważamy Zbigniewa Romaszewskiego, członka Krajowej Komisji Wykonawczej, szefa Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ «S»... Pod oświadczeniem „skład jawnej reprezentacji: Huta im. ks. Jęrzego Popiełuszki – Marek Irek, Andrzej Stankiewicz, Krzysztof Wolf, Edward Mizikowski; ZM «Ursus» – Roman Dzitkowski, Emil Broniarek; FSO – Ireneusz Sinkiewicz; Walcownia Metali «Warszawa» (d. Norblin) – Marek Koźbiał; Służba Zdrowia – Elżbieta Koziej; Student Uni-

wersytetu Warszawskiego – Cezary Miżejewski”.

Równocześnie MRK „S” podjął decyzję o odwołaniu redakcji „CDN-Głos Wolnego Robotnika” z powodu „wyciszania akcentów chrześcijańsko-patriotycznych, agencji, cenzury, prywatnej linii, cięcia i przeinaczania artykułów”. MRK „S” „nie mógł dłużej czekać i dopuścić do tego, by «CDN-GWR» upodobił się do «Trybuny Ludu» czy «Tygodnika Mazowsze»” – stwierdza komunikat. Powyższe fragmenty dokumentów cytujemy za „CDN-GWR” nr 248 z 7 XI.

Czym tłumaczy to votum nieufności dla RKW, wyjaśnia w tym samym numerze Edward Mizikowski: „«Solidarność» w naszym Regionie jest w rozpaczce. Omalże została wymieciona z zakładów, a RKW straciła autorytet z powodu odcięcia się od struktur robotniczych i lekceważenia problemów pracowniczych (...). Aktywność polityczna robotników, niezbędna do odbudowy NSZZ «S», była tłumiona, bo przywództwo obawiało się konkuren-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

Jacek Kuroń

Okrągły stół z lotu ptaka

Znaczenie, jakie przypisuję ofercie rozmów okrągłego stołu, nie pozwala mi traktować jej jako taktycznego manewru. Złożenie tej oferty przez kierownictwo partyjno-państwowe oznaczało faktyczne uznanie „Solidarności” i opozycji oraz prawa niezależnie zorganizowanego społeczeństwa do współdecydowania o najważniejszych sprawach kraju. Był to krok niezwykły śmiały i na tyle znaczący, że nie można go odwołać. Wkrótce jednak władze zaczęły się wycofywać. A przecież sama oferta przynosi im tylko straty, podczas gdy rozmowy – co za chwilę postaram się pokazać – mogłyby być dla nich pozytywne. Dlaczego więc zdecydowali się na taki krok i dlaczego się z niego wycofują, czy wręcz wycofali?

W oficjalnej prasie polskiej przyznaje się już, że przyczyną ruiny gospodarki i kraju jest system oparty na centralnym sterowaniu. Pisze się też, że podstawą tego systemu jest zasada nominacji kadr przez centralny ośrodek władzy i podległą mu hierarchię. Tzw. nomenklatura, tj. z jednej strony spis stanowisk, których obsadzanie zastrzeżone jest dla komitetów partyjnych, a z drugiej lista

osób, które te stanowiska mogą obejmować, szacowana jest w oficjalnych publikacjach na ponad 3 miliony. Nic dziwnego, że ludzie ci bronią systemu, który zapewnia im władzę, dochody i przywileje. Przecież wprowadzenie gospodarki rynkowej, a tym bardziej demokratycznych wyborów, choćby tylko samorządowych, wymaga zniesienia czy radykalnego ograniczenia zasady nominacji, a tym samym nomenklatury jako grupy.

Gdyby likwidacja nomenklatury oznaczała, że jej ludzie wszystko utracą, nie byłoby żadnych szans, by przemiany demokratyczne mogły się dokonać w sposób pokojowy. Sądzę jednak, że tak nie jest, czy w każdym razie być nie musi.

Po to, aby być managerem, trzeba mieć przy najmniej minimum organizatorskiego doświadczenia. Tymczasem, jak dotąd, doświadczenie takie zdobywać mogli głównie ludzie nomenklatury. Dlatego wbrew potocznemu przeświadczeniu sądzę, że wielu z nich – w sprzyjających warunkach – ma szansę zakładania autentycznych przedsiębiorstw prywatnych i spółek, wygrywania konkursów i wyborów samorządowych. W końcu w demokratycznie wybranych władzach „S” wszystkich szczebli procentowy udział członków PZPR był wielokrotnie wyższy niż w całym Związku, a w autentycznych konkursach na dyrektorów w owych czasach często wygrywali ludzie nomenklatury.

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Tylko w drugiej połowie listopada SN rozpatrzył lub rozpatrzy co najmniej 27 odwołań od decyzji I instancji odmawiających rejestracji komitetów założycielskich i organizacyjnych „S”. Rozprawy są krótkie, ich niezmienny scenariusz znużył już tak sędziów, jak i publiczność, której niewiele na sali sądowej. Tylko sprawy komitetów ze Śląska mają lepszą frekwencję, a to dzięki SB-kom w cywilu. Demonstracji, których się boją, jednak nie ma.

■ Ok. 500 osób uczestniczyło 23 XI po I zmianie w wiecu pod bramą Huty Warszawa. Edward Mizikowski przedstawił oświadczenie KZ „S” nt. warunków pracy w Hucie, odczytano też rezolucję ws. likwidacji Stoczni Gdańskiej i pluralizmu związkowego. Przed wiecem SB zatrzymała Krzysztofa Wolfa z MRK „S”.

■ W nocy z 17/18 XI na zebraniu 49 reprezentantów załogi Huty „Katowice” wybrano Komisję Zakładową „S”. Deklaracje członkowskie w Hucie podpisało dotąd 1200 osób.

■ Struktury „S” Pomorza Zachodniego – Tymczasowy Zarząd Regionu pod przewodnictwem Mariana Jurczyka oraz Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny, któremu przewodniczy Edward Rzdziwicz – oświadczyli 13 XI, że „mimo różnic w kwestii [sposobu] reaktywowania Związku widzą potrzebę współpracy (...). Oświadczenia i komunikaty wydawane rzekomo w ich imieniu, a szkalujące lub atakujące którąkolwiek ze stron niniejszego oświadczenia, są fałszywe”.

■ 4 XI powstała Tymczasowa Rada „Solidarności Chłopskiej” woj. wrocławskiego. W październiku ogłoszono o wznowieniu w tym województwie działalności Prezydium NSZZ RI „S” oraz Zarządu „S Wiejskiej”.

Zwolnić, przenieść lub okpić

■ Jerzy Kacperski, przewodniczący KO „S” łódzkiej „Norbelany”, otrzymał 21 XI wymówienie ze skutkiem natychmiastowym. Do pracy nie wpuszczono go już trzy dni wcześniej – wartownik zarzucił mu, że jest pijany, i nic nie pomogła próba balonika, która wykazała coś przeciwnego.

■ Wbrew jasnym lekarskim zaleceniom pooperacyjnym dyrektora wrocławskiego Zakładu Wykonawstwa Sieci Elektrycznych przeniósł działacza „S” Stawomira Stawiarza z Wydziału Mechanicznego do pracy na budowie. 17 XI w dziale kadr próbowano wręczyć mu wymówienie z ustnym uzasadnieniem, że z powodu choroby nie może pracować na nowym stanowisku, ale wycofano je, gdy zażądał uzasadnienia na piśmie.

■ Jerzy Lipiński, robotnik wykwalifikowany, przewodniczący KO „S” w wrocławskim „Dolmelu”, został ostatnio przeniesiony do zamykania liści w ośrodku wypoczynkowym, co uzasadniono „pilną potrzebą zakładu”.

Czy inflacja sięgnie 100 % ?

Sieć Wiodących Zakładów Pracy poinformowała, że koszt vegetacji we wrześniu br. wynosił 19300 zł na osobę miesięcznie. Minimum socjalne (koszt vegetacji plus skromne wydatki na kulturę, wypoczynek, wyposażenie mieszkania, używki i oszczędności) w czterosobowej rodzinie wynosiło natomiast 103600 zł. Inflacja, od 1984 do jesieni 1987 (referendum) utrzymująca się na poziomie ok. 22 % rocznie, wzrosła w ostatnich 12 miesiącach do 70-80 %. Wg NAI połowa ludności kraju nie osiąga minimum socjalnego.

SB chwiliwo górą

Po odmowie rejestracji NZS jako stowarzyszenia ogólnopolskiego, wydanej 9 XI przez Urząd m. st. Warszawy (I-sza instancja), Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS oświadczyło, że Zrzeszenie prowadzi już jawną działalność w ponad 40 uczelniach, a liczba członków stale rośnie. Kłopot w tym, że urząd, uzasadniając swą decyzję, właśnie aktywność NZS-u uznał za główną przeszkodę dla rejestracji.

O tym, co dalej, postanowić miała KKK NZS na zebraniu w Warszawie 19 XI. Poprzedniego dnia jednak SB rozpoczęła łapanek w Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. Zatrzymanych członków KKK wypuszczono dopiero 19 XI wieczorem, wyjątkiem był szczecinianin zwolniony o 9-ej rano (i tak nie miał już czym dojechać). Andrzej Jasionowski z Uniwersytetu Łódzkiego został ponadto dotkliwie pobity. Na obradach KKK zabrakło quorum.

Włodimir Finogin, Rosjanin mieszkający we Frankfurcie nad Menem, został 15 XI zatrzymany w Warszawie, gdy demonstrował pod Domami „Centrum” przeciwko odmowie wpuszczenia go do ZSRR mimo, że posiada ważną wizę.

(Wiadomości, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych i materiałów „SIS”).

Rozmowy, debata i co dalej?

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>
są wyłącznie władze.

Czy ta presja wystarczyła, czy zaszły jakieś dodatkowe okoliczności? Dość, że stronie rządowej jakby znowu zaczęło zależeć na wznowieniu kontaktu z „S”. Linia Ciosek-Episkopat ożyła, ukazał się też komunikat – obietnica przywrócenia do pracy wszystkich górników na Górnym Śląsku. Obietnicę tę w zasadzie spełniono.

Uwagę zwracały jednak i inne fakty. Oto 15 XI w Warszawie zatrzymano Bujaka, Janasa, Lityńskiego i Kuronia; kilka dni później SB wkroczyła na zebranie środowiska pisma WiP „Czas Przyszły” we Wrocławiu. Lektura dramatycznego apelu Komisji Interwencji i Praworządności (14 XI) uświadomiła nam aktywizację działań policyjnych w ostatnich miesiącach.

Do piątkowego spotkania w parafii ks. Bijaka w Wilanowie doszło z inicjatywy Kościoła. Przybyli Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, abp Dąbrowski, bp Goćkowski i ks. Orszulik, nieco później zjawili się gen. Kiszczak i Ciosek. Dwaj ostatni po godzinnej rozmowie zaproponowali krótki komunikat, że dyskutowano termin i skład okrągłego stołu. Nasza strona natomiast zgłosiła tekst, w którym wyraźnie podkreślała, że spotkanie odbyło się na zaproszenie abpa Dąbrowskiego i dotyczyło problemów, które mają być omawiane przy okrągłym stole, w tym oczywiście pluralizmu związkowego i „S”. Kiszczak oświadczył, że ogłoszenie takiego komunikatu to utrata szansy na dalszy kontakt. Tak kończy się piątek.

Całe spotkanie sobotnie poświęcone jest uzgadnianiu komunikatu. Strona rządowa przynosi nasz tekst w „poprawionej” wersji – z pluralizmem, ale bez „Solidarności”. Uważa przy tym, że jest to z jej strony wielkie ustępstwo. Lech odpowiada: „Panie generale, ja już to panu mówiłem, ale po wiem jeszcze raz – nie ma wolności bez «Solidarności»”. Kiedy to nie skutkuje, przedstawia własny komunikat – że rozmowy do niczego nie doprowadziły, że jest pat, że nie widzi szans na okrągły stół w najbliższym czasie, bo władze nie godzą się na żadne ustępstwa w sprawie „S”. Zaskoczeni Kiszczak i Ciosek proponują sformułowanie: „w rozmowach dyskutowany będzie model ruchu związkowego uwzględniający dorobek wszystkich dotychczasowych nurtów”. Ale Wałęsa argumentuje, że takie sformułowanie nie jest dla ludzi; musi być „S”.

Jest taki moment, że wszyscy wstają i zbierają się do wyjścia. Wtedy głos zabiera bp Goćkowski, mówi o konieczności porozumienia. Po chwili ks. Orszulik proponuje tekst komunikatu, w zasadzie czysto techniczny. Enigmatyczna formuła: „rozmowy będą kontynuowane w celu zbliżenia stanowisk” niczego nie otwiera, ale też i żadnych możliwości nie zamyka. Zapewne z tego powodu strony wyraziły nań zgodę.

Korespondenci zachodni dopadają Wałęsę na

Dworcu Centralnym. Lech mówi, że władze nie idą na żadne ustępstwa, więc on nie widzi możliwości rozmów w tej chwili. Choć oczywiście jest gotów, jeśli intencja rządu wobec „S” się zmieni. Trzy dni później jego telefoniczna wypowiedź dla TM jest już bardziej wyważona i ostrożna. „Mimo że się różnimy – mówi – nie chciałbym powiększać przepaści”, „te rozmowy są niezbędne dla dobra Polski”. Ale zaraz dodaje: „mamy zbliżyć swoje stanowiska, a to znaczy, że są dalekie od siebie”, „z faktu, że rozmowy są konieczne nie wynika, że się odbędą”. I wreszcie na zakończenie: „Chcę rozmawiać, ale o pryncypiach, dość rozmów o rozmowach. Chcę dialogu, ale nie za wszelką cenę, nie na kolanach”.

Niemal równoległe do tych wydarzeń toczą się pertraktacje ws. telewizyjnej debaty przewodniczącego NSZZ „Solidarność” z Alfredem Miodowiczem. Ich początkowe stadium dość przyzwoicie – choć oczywiście głos oddajac tylko szefowi OPZZ – zreferowała prasa oficjalna, nie będziemy więc tego powtarzać. Może tylko anegdota: początkowo Wałęsa podał jako osoby odpowiedzialne za techniczne przygotowanie spotkania – Janusza Onyszkiewicza i Adama Michnika. Następnego dnia „Trybuna Ludu” dodała jednak z własnej inicjatywy Jacka Kuronia (widać Kuroń-Michnik to dla organu PZPR pojęcia nie do rozdzielania). W tej sytuacji Lech, by – jak zażartował – „TL” pisać prawdę, dokoptował Kuronia do grona przygotowujących spotkanie.

Miodowicz od początku powtarzał, że właściwie nie ma czego uzgadniać, jeżeli – to z TVP. Nasza strona stała jednak na stanowisku, że przeciwnie: należy omówić szczegóły techniczne, bowiem telewizja polska tylekroć zniesławiająca przewodniczącego NSZZ „S” nie daje żadnych gwarancji, że nie wykona manipulacji na jego wypowiedzi. W efekcie rzecznik OPZZ przedstawił koncepcję debaty: rozpocznie ją inicjator, tj. Miodowicz, zakończą zaś obaj żegnając się z widzami; rola dziennikarza będzie polegała wyłącznie na przedstawianiu rozmówców; w studio TV (dowolnym poza Gdańskiem i Krakowem) nie będzie publiczności; wykorzystanie materiałów z debaty będzie możliwe wyłącznie za zgodą obu rozmówców.

Zupełnie odmienne koncepcje przedstawili Kuroń, Michnik i Onyszkiewicz: debata odbywa się w sali BHP Stoczni Gdańskiej, a Miodowicz i Wałęsa zapraszają nań równą liczbę gości; oprócz ekipy technicznej TV w czasie transmisji obecna będzie ekipa realizatorska „Człowieka z Żelaza” z Andrzejem Wajdą, która dla celów dokumentalnych zarejestruje przebieg debaty na taśmie video.

Czy 30 XI zobaczymy w TV – po latach nieobecności – transmitowanego na żywo Lecha Wałęsę? Czy odbędzie się następne spotkanie Wałęsa-Kiszczak? I wreszcie najważniejsze: czy zbliżamy się, czy też oddalamy od terminu rozpoczęcia rozmów okrągłego stołu? Wkraczamy w kolejny tydzień bez odpowiedzi na te pytania.

Jan Klincz

Wybory w Ursusie

Po raz pierwszy od grudnia 1981 w ZM „Ursus” odbyło się 22 XI zebranie zakładowych delegatów NSZZ „S”. Wybrali nowego przewodniczącego – Kazimierza Wróblewskiego i Komisję Zakładową. Delegaci – członkowie Komitetu Organizacyjnego „S” oraz przedstawiciele wszystkich ważniejszych zakładów fabryki (prócz Montaży i Silnika, gdzie jawne struktury Związku jeszcze nie istnieją) – spotkali się w sali ursuskiego kościoła o 14.30. Na tę godzinę SB przesyłała za pośrednictwem kadr wezwania na przesłuchania. Miało je też kilku obecnych. Wśród 35 delegatów lekko przeważali 30-40-letni weterani ze stażem z czasów legalnej „S”, ale sporo było 20-latków; do KZ wybierano jednych i drugich. Gośćmi byli Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas i Stanisław Karpezo. Poza wyborami dominującym wątkiem spotkania były konflikty personalne w zakładowej i regionalnej „S”.

Henryk Tachasiuk, najbardziej chyba obok Marka Jarosińskiego znany działacz „Ursusa”, już na wstępie podważył prawomocność zebrania. „Na jakich zasadach jesteśmy tu jako delegaci?” – zapytał i zapowiedział powołanie komisji, która przygotowuje wybory w zakładzie i stworzy statut. Podniósł się wrzawa: „Robisz dwie struktury! Komu to na rękę?” „Co zrobicieś do tej pory?” Tachasiuk nie chciał podjąć dyskusji, wyszedł żegnany okrzykiem „Dłaczego tchórzysz?”

Wystąpienie Tachasiuka i jego działalność w ostatnich dniach – kiedy to namawiał ludzi, aby nie przychodzili na wybory – oraz ogłoszenie MRK „S”, że powołuje nowe kierownictwo „S” w regionie, potraktowane zostały przez zebranych jako ta sama sprawa. „Jak widać, Heniek szkuje jakiś inny związek”, „Ile tych związków tu jest? MRK «S» pisze, żeby Bujak i Janas wynieśli się do Londynu, a na nich przecież cały zakład patrzy”. Zwążywszy drażliwość tematu, dyskusja była niezwykle rzeczowa: odosobnione głosy typu „To ubekka robota” czy „Odciął dopływ takich gazet” (jak ta z ogłoszeniem MRK „S”) natychmiast kontrowano postulując opisanie całej sprawy w „Wolnym Głosie Ursusa”. Marek Jarosiński wyjaśnił, że obecni są delegaci wszystkich wydziałowych struktur „S” (po 1-4 osób). Bujak przypomniał, że takie wybory jak za legalnej „S” są dziś niemożliwe, a konieczne jest jak najszybsze „poszerzenie mandatu” kierownictwa Związku. Obaj wielokrotnie powtarzali: odbywają się regularne zebrania, mamy stałe dyżury, wszyscy znają miejsce i dzień. Tak Tachasiuk, jak MRK „S” nie chcą rozmawiać, odmawiają spotkań.

Wprowadzono dwie klauzule do regulaminu wyborów. W KZ, która docelowo liczyć ma 15 osób, zostawia się 5 vacatów dla wydziałów, które nie mają jeszcze jawnych struktur. Kiedy deklaracje do Związku złoży 3 tys. pracowników (dotychczas tysiąc), zorganizowane będą ponowne wybory bez czekania na koniec kadencji.

Zgłoszono 3 kandydatów na przewodniczącego – nie było wśród nich Marka Jarosińskiego, dotychczasowego szefa KO „S”, gdyż jest on przewodniczącym Rady Pracowniczej, a statut wyklucza łączenie tych funkcji. Nowo wybrany – Kazimierz Wróblewski ma 41 lat, od 19 lat pracuje na tym samym stanowisku w nowej odlewni. Był przewodniczącym komitetu strajkowego w maju br., znany jest wszystkim z solidarnościowych wieców. Do pozostałych 9 miejsc kandydowało 12 osób. Nowa KZ „S” przygotowuje do końca roku program działania oparty na ogłoszonym rok temu, 11 XI 1987 przez Komitet Organizacyjny. Część ówczesnych postulatów wydziałowych, głównie bhp-owskich, udało się już zrealizować.

Zabierając głos w dyskusji Zbyszek Bujak gorąco namawiał do podjęcia programu budownictwa mieszkaniowego, które od dawna jest jego konikiem. W ursuskich hotelach pracowniczych mieszka 3-4 tys. ludzi. Pieniądze na zaczęcie budowy, niezbędne by dostać kredyt z banku, można wymsunąć na dyrekcji. RKW ma dostęp do planów zagospodarowania przestrzennego, trzeba ustalić lokalizację, wywożać ją od miasta i budować: „wszyscy pójda za tym, kto da im mieszkania”. Bujak złożył też sprawozdanie nt. fundacji dla rodzin wielodzietnych w Ursusie: przeszkody rejestacyjne zostały wreszcie pokonane, za 2 tygodnie będzie można utworzyć konto i działać.

Na koniec ustalono wysokość miesięcznych składek – 400 zł, dla emerytów i uczniów – 200 zł. Notował P.H.

Andrzej Wajda do Lecha Wałęsy

Wielce Szanowny i Drogi Panie Lechu!

W związku z naszą rozmową w Gdańsku i po namyśle chciałbym sformułować w kilku punktach moje dezerydaty co do telewizji, gdyby miała być ona terenem rozmowy Pana z przedstawicielami strony rządowej.

Najpierw wyjaśnienie, dlaczego takie zabezpieczenie uważam za absolutnie konieczne:

1. Telewizja była w ostatnich latach głównym źródłem dezinformacji na temat przewodniczącego „Solidarności”; dlatego miałaby nagle zmienić swoje postępowanie? Jeśli na rozkaz, to przecież może być on w każdej chwili odwołany, a wówczas materiał stanie się znów przedmiotem manipulacji różnych panów Samitowskich.

2. Zapoznanie Pana z zasadą działania studia nie może daję, ale może być ono różnie wykorzystane. Gwarancją byłiby pracujący tam ludzie „Solidarności”, ale wszyscy zostali przecież z telewizji usunięci. Nie może Pan zatem na nikogo liczyć poza grupą, która na Pańskie wezwanie towarzyszyć będzie tej emisji.

Dezerydaty:

■ W studio TV powinna towarzyszyć Panu grupa współpracowników. Myślę, że będzie naturalne, jeżeli będą to twórcy „Człowieka z Żelaza”: Andrzej Wajda, Edward Kłosiński (operator) z asy-

stentem, Barbara Pec-Ślesicka (kierownik produkcji), Allan Starski (scenograf) i Krystyna Grochowiec (asystent reżysera). To jest minimum, żeby obstarwić plan i stanowisko reżysera programu, dopilnować kamer, światła itd.

■ To, co Pan mówi, będzie dodatkowo rejestrowane naszą kamerą, ustawioną w studio TV. Materiał z tej kamery, zdeponowany we właściwych rękach, stanowić będzie – w razie jakichkolwiek sporów – podstawę porównania i dowód prawdy.

■ W tle, za plecami rozmawiających, należy umieścić zegar pokazujący czas, co uniemożliwi usunięcie czegokolwiek z rozmowy bez zwrócenia na to uwagi widzów.

■ Obraz musi być pokazywany z trzech kamer, a rozmówcy ujęci w tym samym planie en face. Trzecia kamera pokaże plan podwójny – obu rozmówców razem.

Pomijam ustalenia, o których była już mowa, jak użycie materiału (skrótły dla dziennika, obsługa zagranicy itp.), które powinny być ujęte przez adwokata – znawcę prawa autorskiego. To, co napisałem, stanowi w moim przekonaniu minimum zabezpieczenia, jakie uważam za konieczne licząc się z tym, że jest jeszcze wiele możliwości, które trudno przewidzieć. Pomijam to jednak rozumiejąc, jak ważny może być fakt pojawienia się Pana na ekranach naszych telewizorów.

Mocno ściskam dłoń

Andrzej Wajda

Warszawa, 18 XI 1988 r.

Copyright (C) 1988 by Tygodnik Mazowsze.
Cena egz. w reg. Mazowsze – 25 zł, poza – 30 zł.

Okrągły stół z lotu ptaka

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

Także „góra” nomenklatury może – znów w sprzyjających warunkach – na długo zachować niemałą część władzy politycznej. Sprzyjające warunki w tym ujęciu to sytuacja, gdy reformy dokonują się z udziałem PZPR. Wszystko to, rzecz jasna, jest z punktu widzenia nomenklatury połączone z niemałym ryzykiem, ale powstrzymanie się od reform, a więc dalsza ruina kraju, coraz bardziej urealniana groźbę, że utracą wszystko. Tyle, że ludzie zwykle woła wróbla w garści niż skowronka na dachu.

W Polsce próby przechodzenia od centralnego sterowania do gospodarki rynkowej podejmowane były pod naciskiem buntującego się społeczeństwa w latach 1956, 1970, 1980-81, 1982, 1987. Za każdym razem nomenklatura uniemożliwiała wprowadzenie systemu rynkowego już to otwierając się buntując, już to sabotując wszelkie przemiany. Kolejne próby reformowania nie przeszły jednak bez skutku: rozkładają system centralnego sterowania, zachowując zarazem niepodzielną władzę nomenklatury – już nie tylko jako hierarchii, ale jako grupy społecznej złożonej z różnego rodzaju grup nacisku czy, może lepiej powiedzieć, mafii lokalnych, regionalnych, branżowych.

Stan wojenny, wymierzony przeciw społeczeństwu, stanowił zarazem okazję takiego zdyscyplinowania nomenklatury, aby przeprowadzić reformy niezbędne dla ratowania kraju, a więc i władzy komunistów. Nie powiodła się i ta próba. Przynajmniej niektórzy przywódcy PRL wyciągnęli z tego oczywisty wniosek, że muszą zabiegać o poparcie społeczne.

W 1986 r. reformatorom z KC PZPR wydawało się, że „Solidarność” nie ma już bazy społecznej. Uznali więc, że można się zwrócić do społeczeństwa nad głowami zorganizowanej opozycji. Temu celowi służyła liberalizacja 1986-87: zwolnienie więźniów politycznych, radykalne ograniczenie represji policyjnych, zapowiedź demokracji na szczeblu gminy i tzw. drugi etap reformy. Okazało się, że nomenklatura nie pozwoliła na żadne zmiany, a społeczeństwo jak nie ufało władzy, tak nie ufa.

Nowe roczniki młodzieży – szczególnie zagrożone degradacją cywilizacyjną kraju, najbardziej dyskryminowane w zakładach pracy, a zarazem nieprzylotzone kłęką 1982 roku – w strajkach majowych i sierpniowych nie tyle przyszły do „S”, co wzięły ją sobie uznając, że niezależny związek zawodowy stanowi niezbędne do walki narzędzie. Przyłączyli się do nich kadrowi działacze „S” i poparli ich młodzież akademicka. W sierpniu, zachęcona doświadczeniami majowymi, do strajku włączyła się część milczącej większości.

W tej sytuacji co śmielsi członkowie władzy zdecydowali się na radykalne posunięcie – okrągły stół, a więc porozumienie z „S” i jej sojusznikami. Liczyli, jak sądzę, że nas tą propozycją podzielią na

nieprzejednanych radykałów i skłonnych do kompromisu ugodowców (co się nie powiodło). Niewątpliwie jednak zdawali sobie sprawę, że kosztą, jakie ponoszą faktycznie uznając w ten sposób „S” i opozycję, są po wielokroć większe niż dość wątpliwe korzyści z takiego podziału. W momencie składania propozycji rozmów strajki już wygasły, więc raczej obawiali się, że przyszłe wybuchy społecznego gniewu będą dla nich groźniejsze, a zatem trudniejsze będzie porozumienie. Samo zaś porozumienie potrzebne jest reformatorom w kierownictwie PZPR do uzyskania wsparcia niezależnych od nomenklatury sił społecznych dla dzieła reformy. Stowem, dla ratowania swojej władzy postanowili jej częścią podzielić się ze społeczeństwem i tym samym radykalnie ograniczyć nomenklaturę. Tonacją brzytwy się chwytają.

Odpowiedzią był bunt aparatu. Partia zawała – jak miał się wyrazić jeden z sekretarzy KC. Posyłały się listy zbiorowe i indywidualne, uchwały różnych gremiów. W rezultacie we władzy wzięły górę siły, powiedzmy, ostrożne. Zamiast okrągłego stołu powołano gabinet Rakowskiego. Będzie on po raz szósty próbował dokonać reformy siłami nomenklatury. Jak to się zakończy wiedzą już wszyscy, poza samym Rakowskim.

Zdecydowana większość „S”, tak jak i całego społeczeństwa, opowiada się za pokojowym procesem przemian. Jest to najbardziej skuteczną drogą do demokracji, a więc i niepodległości. Przewroty, jak wiadomo, sprzyjają dyktatorom.

Od dawna już, przez tworzenie niezależnych struktur społecznych, dokonujemy demokratycznych przemian. Wciąż jednak proces ten obejmuje niemal wyłącznie aktywną mniejszość i nie dotyczy sprawy dla całego społeczeństwa i kraju najważniejszej – gospodarki. Od dawna staramy się te bariery przełamać wchodząc w sferę oficjalną: zakładać stowarzyszenia, kluby, spółdzielnie, samorządy pracownicze, a przede wszystkim jawne komitety „S”. Niestety, niezbędne w tej sferze działania na wielką skalę, a w tym utworzenie autentycznego samorządu lokalnego i – co najważniejsze – relegalizacja „S”, są niemożliwe bez współdziałania ze strony rzeczywiście reformatorskich sił w PZPR.

Czy to jest w ogóle możliwe? Nie wiem. Wiem tylko, że bez współdziałania ze strony władzy nie ma szans na dalszy pokojowy proces przemian demokratycznych. Propozycja okrągłego stołu wykazała, że jacyś reformatorzy w KC PZPR istnieją. Budzi to umiarkowaną nadzieję. Pewną nadzieję budzi też fakt, że głęboki kryzys systemu ogarnął cały obóz i w niektórych krajach, a zwłaszcza w ZSRR, podejmuje się próby reform przy wzrastającej aktywności społeczeństwa.

Przed wszystkim szansa reform zależy od siły „S” w zakładach pracy. Powtarzamy to od początku stanu wojennego. Dziś mamy szansę nie tylko na jawność, ale także na budowanie szerokiej bazy członkowskiej. Jak zaś dowodzi przykład Nowej Huty, komitety „S”, które mają poparcie załogi, są faktycznie uznawane przez dyrekcję.

Jacek Kuroń

Bałtycki test pierestrojki

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

szej za „nóż w plecy wbitą podstępnie estońskim towarzyszom”. 20 XI Sajudis zażądał powtórnej sesji Rady i zaapelował o akcje protestacyjne. Następnego dnia w Wilnie na 10 minut stanęła komunikacja miejska, kilka tysięcy osób demonstrowało na pl. Giedymina przed Katedrą.

A miało być tak, jak w Estonii, gdzie 16 XI Rada Najwyższa uchwaliła precedensową w historii ZSRR deklarację suwerenności republiki we wszystkich dziedzinach z wyjątkiem obronności i polityki zagranicznej. Wprowadzono prawo weta – zawieszania niezgodnych z ustawodawstwem Estonii uchwał władz centralnych. Jednocześnie odrzucono wszystkie proponowane przez Moskwę poprawki do konstytucji ZSRR. Obrady transmitowała na żywo estońska TV. Pod pałacem obrad tłum zęgnął deputowanych gorącą owacją.

Sesjom towarzyszyła – rozpętana po niepowodzeniu misji trzech członków biura politycznego, którzy wizytowali republiki bałtyckie – ostra kampania w prasie centralnej. W reportażach dominowały przymiotniki „niepokojący”, „ekstremistyczny”, „niezgodny z konstytucją”.

Tego ostatniego określenia użyła Rada Najwyższa ZSRR wobec uchwał estońskich ostrzegając Litwinów przed podjęciem podobnych. Władze estońskie wezwano do Moskwy. TASS ogłosił, że

decyzje Rady Najwyższej Estonii godzą w podstawy i jedność ZSRR. W odpowiedzi I sekretarz KP Estonii oświadczył, że uchwały estońskie nie są żadnym aktem rebelii, a zgodne są z uchwałami czerwcowej wszechzwiązkowej konferencji partyjnej, zalecającymi przyspieszenie procesu demokratyzacji. Jak widać, deputowani litewscy i ich I sekretarz przyjęli inną taktykę licząc, że czas będzie pracował na ich korzyść. Kompromisowe stanowisko ma umożliwić korzystną ewolucję poglądów centrali na kwestię suwerenności republik.

Czy jest na co liczyć? Komentatorzy zachodni podkreślają, że gdy jeszcze przed miesiącem można było oczekiwać przynajmniej akceptacji gospodarczej autonomii republik, teraz Moskwa – przez rażoną eskalacją żądań politycznych i narodowościowych – wycofuje się już i z tego. Przeważają obawy, że kraje bałtyckie staną się wzorem dla innych. O tym, że nie są one bezpodstawne, świadczą załaski ruchów narodowych w Gruzji, na Ukrainie i Białorusi. Zmiany konstytucji wzmacniające władzę centralną miałyby powstrzymać ewolucję, której logicznym następstwem jest rozpad ZSRR.

„Kwestia bałtycka” traktowana jest przez narody nierosyjskie jako sprawdzian demokratycznej retoryki Gorbaczowa – test jego politycznej wiarygodności. Rozwianie się złudzeń może stać się momentem przełomowym w krótkiej historii radzieckiej pierestrojki.

P.S. Rada Najwyższa Łotwy 22 XI przyjęła – jak wynika z pierwszych doniesień agencyjnych – uchwały podobne do litewskich.

Pierwsi klienci ustawy o służbie zastępczej dostają już skierowania do pracy.

Szykany na koszt społeczeństwa Z wypowiedzi Jacka Szymanderskiego

Ustawa nie daje prawa do służby zastępczej, jedynie do złożenia wniosku. Rozpatruje go Rejonowa Komisja Poborowa, odwołać się można tylko do komisji wojewódzkiej. Gdyby istniała instancja na szczeblu krajowym, jej precedensowe decyzje stawałyby się prawem. Ale władze nie stworzyły takiej możliwości, aby zachować pełną arbitralność. Ustawa mówi tylko o „względach religijnych i moralnych” nie precyzując tych pojęć. Dlatego WiP zwrócił się z prośbą do ludzi obdarzonych społecznym zaufaniem i tak powstał Niezależny Zespół Społeczny do Badania Procesu Przyznawania Służby Zastępczej, którego jestem sekretarzem. Ma on przede wszystkim zbierać precedensowe decyzje komisji i starać się w ten sposób ograniczać ich arbitralność.

Jak dotąd ludzie wyznania innego niż katolickie, powołujący się na względy religijne, dostają zgodę na służbę zastępczą. Katolikom odpowiada się na ogół, że ich religia nie zabrania służenia w wojsku. Jeśli chodzi o tzw. względy moralne, widać jedną regułę: ktoś, kto napisze, że należy do WiP-u, w zasadzie dostaje zgodę bez kłopotów, zwłaszcza, jeśli był notowany. Kto powołuje się na ogólny pacyfizm, na niechęć do broni i przemocy („nie będę się uczył strzelać do sylwetki”), kto obawia się sytuacji, w jakiej znaleźli się jego rówieśnicy w 1956, 1970 czy 1981 roku – dostaje albo nie.

Miejsce nie ma. Komisje poborowe, jak wszędzie w gospodarce planowej, mają wyznaczoną liczbę miejsc w służbie zastępczej. Po wyczerpaniu limitu zaczynają stosować sztuczki, kłamia, straszą. Mówią np.: „Służba zastępcza przysługuje tylko w dużych miastach”; „Piszcie, czy chcecie na Żuławy czy w Bieszczady”; wprawiają, że w danym zawodzie nie wolno składać podania. Czasem egzaminują – komuś kazano wymienić przywódców pacyfistycznych na Zachodzie, innego zastępczo, jak się nazywała babcia Pana Jezusa. Ludzie wycofują podania i biorą bilety, a gdy dowiadują się, że ich oszukano – jest za późno: wniosek można złożyć tylko przed otrzymaniem skierowania do jednostki.

Tych, którym przyznano służbę zastępczą, do pracy kierują urzędy zatrudnienia. Ustawa zawiera tu dwa haniebne braki: nie mówi nic o uwzględnianiu kwalifikacji zainteresowanego, pozwala też zatrudnić go z dala od miejsca zamieszkania. I tak cenni specjaliści, np. mechanicy, kopią rowy melioracyjne, ludzi z Górzowa wysyła się do Gdańska, z Gdańska do Łądką Zdroju, z Łądką do Górzowa.

Za nasze pieniądze. W Toruniu do urzędu zatrudnienia zgłosiło się 30 ludzi, wszystkich wystawiono w Polskę. WiP stwierdził, że w mieście – w zakładach gospodarki komunalnej, ochrony środowiska, gospodarki wodnej, o których mówi ustawa – jest 220 wolnych miejsc pracy. Podobnie w Górzowie. Są to represje wobec osób, którym przyznano służbę zastępczą. Płaci za nie społeczeństwo – hotel robotniczy i wyżywienie poza miejscem zamieszkania kosztują.

Oszukano też WiP-owców zwolnionych z więzień. Prokuratorzy mówili im, że okres odsiadki będzie zaliczony na poczet służby zastępczej, potwierdził to publicznie Urban. Ale, jak można się było spodziewać, teraz im się tego odmawia.

Armia łamistrajków? Trzeba dodać, że ustawa grozi konfliktem między odpracowywanymi wojsko a związkami zawodowymi. Są już pierwsze symptomy. Pracowników obsługi kolumny transportu sanitarnego w Warszawie, którzy żądali podwyżek, szef wysmiał mówiąc, że zaraz przyjdą tu tacy, co będą robić za darmo. I rzeczywiście przyszli, skierowani do służby zastępczej. W razie strajku robotnicy ryzykują zarobki, w najgorszym wypadku pracę. Chłopcom ze służby zastępczej grożą lata więzienia, bowiem ustawa zawiera bardzo ostre przepisy karne traktując np. odmowę wykonania polecenia służbowego jak odmowę wykonania rozkazu. Te konflikty będą ostre, także w związku z nowym kształtem obrony cywilnej – zapasowej armii do łamania strajków. Apeluję, by ktoś się tym zainteresował – jestem gotów zreferować temat KKW.

Ustawa nie rozwiązała podstawowego problemu, dla którego rozwiązana rzekomo powstała: ludzie nadal są stawiani w konflikcie sumienia i będą tacy, którzy wybiorą więzienie zamiast wojska, gdy dostaną odmowę służby zastępczej. Członek komitetu strajkowego kopalni „Bełchatów”, któremu odmówiono w obu instancjach, nie przyjął biletu i już czeka, aż po niego przyjdą.

W bloku

Jugostawia. Setki autokarów i specjalne pociągi dowoziły 19 XI do Belgradu Serbów z najdalszych zakątków Jugostawii na olbrzymią demonstrację poparcia zmian w konstytucji, które zapewniłyby Serbii pełnię władzy nad okręgiem autonomicznym Kosowo, zamieszkanym głównie przez Albańczyków. Do ponad milionowego tłumu przemówił szef serbskiej partii Slobodan Milošević, potępiając albański terror i zapowiadając walkę „aż do zwycięstwa”. Od 17 XI Kosowo było widownią gwałtownych demonstracji 150 tys. Albańczyków protestujących przeciw zmuszeniu do rezygnacji dwóch ich przedstawicieli we władzach okręgu. Rozbito okna w biurach gazety serbskiej, młodzi Albańczycy skandowali „Jeśli będą zmiany w konstytucji – poleje się krew”. Napięcie ustąpiło dopiero 21 XI, gdy szef partii w Kosowie oświadczył, że zdymisjonowani funkcjonariusze albańscy być może powrócą na stanowiska. Komentatorzy podkreślają, że do zaostrożenia konfliktu przyczynia się polityka samego Miloševicia, który po porażce na październikowym plenum ZKJ ruszył teraz do kontratakowania umiejętnie sterując nastrojami tłumów. Dla Serbów stał się już bohaterem narodem.

ZSRR. Jednodniowy strajk powszechny przeciw brutalnej interwencji milicji podczas manifestacji w Nagorno-Karabachu objął 19 XI całą Armenię. Ok. miliona osób na pl. Opary domagało się ukarania sprawców lutowej masakry Ormian w Sumgajcie i poparcia armeńskiej Rady Najwyższej dla uchwał Okręgowej Rady Nagorno-Karabachu, która na sesji 4 XI postanowiła: zatwierdzić język ormiański jako oficjalny język okręgu, dążyć do połączenia Nagorno-Karabachu z Armenią, zwrócić się do KC i Rady Najwyższej ZSRR o umożliwienie Ormianom przedstawienia stanowiska w centralnych środkach masowego przekazu.

W Tbilisi spotkali się 17 XI przedstawiciele oficjalnych i nieoficjalnych ugrupowań celem po-

wołania Gruzińskiego Frontu Narodowego. Wy stosowano protest do Rady Najwyższej ZSRR przeciw proponowanym zmianom w konstytucji. 20 XI kilkutyśne demonstracje pod tym samym hasłem odbyły się w Batumi i Kutaisi.

„Izwestia” z 14 XI opublikowały artykuł pracownika Instytutu Prawa Akademii Nauk, krytykujący plany wzmocnienia w nowej konstytucji władzy prezydenckiej. Proponuje on wprowadzenie systemu wielopartyjnego, który mógłby skutecznie kontrolować prezydenta.

W tejże gazecie z 6 XI skandaliczna notka o budowie „kompleksu memorialnego” w Katyniu. Autor informuje, że polscy i radzieccy jeńcy zostali rozstrzelani przez faszystów w 1943 roku. „W swoim czasie specjaliści wyjeżdżali do Katynia i rozkopywali groby. Dowiedli, że polskich oficerów rozstrzelano z broni niemieckiej”.

Węgry. Nie czekając na nową ustawę o stowarzyszeniach, która w powszechnej opinii umożliwiłaby od 1 stycznia rejestrację nowych partii, 20 XI wznowiła działalność Partia Drobnych Posiadaczy, reprezentująca przede wszystkim interesy rolników, rzemieślników i inteligencji – w 1945 wygrała ona ostatnie na Węgrzech demokratyczne wybory. Na czele tymczasowego kierownictwa stanął były sekretarz generalny. Oświadczył on, że partia nie ma zamiaru się legalizować, gdyż nigdy formalnie nie została rozwiązana. Na razie liczy kilkaset osób w 10 oddziałach terenowych.

Związek Młodych Demokratów (FIDESZ) na zjeździe 19-20 XI uchwalił program polityczny. Domaga się m.in. wprowadzenia systemu wielopartyjnego, jawności życia publicznego, rewizji oficjalnej wersji wydarzeń 1956 roku i rehabilitacji przywódców powstania. Wyczołgał się z żądania wystąpienia Węgier z Układu Warszawskiego, gdyż liczy na oficjalną rejestrację.

W dniu solidarności z narodem rumuńskim 15 XI milicja w Budapeszcie rozproszyła pochód ok. 1000 osób, w tym uchodźców z Siedmiogrodu, zanim dotarł do rumuńskiej ambasady.

oprac. alex

Próba rozłamu w Mazowszu

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

tów i demokratycznych rozliczeń. Mała grupa przywłaszczyła sobie prawo rządzenia większością bez żadnej społecznej kontroli. Idea ta widoczna w polityce RKW począwszy od 1982 roku doprowadziła do mafijnej sytuacji «samych swoich», gdzie fundusze i przywileje są rozdzielane bez żadnej społecznej kontroli posłusznym, a nie tym, którym się należą”.

Zbigniew Romaszewski ogłosił 22 XI wyjaśnienie: w 1982 ściśle i owocnie współpracował z MRK „S”, a po wyjściu z więzienia w 1984 utrzymywał z jego działaczami tylko kontakty towarzyskie lub interwencyjne. Choć w jakiejś mierze podziela krytyczny stosunek MRK „S” do działalności RKW przed sierpniem br., uważa, że należy skupić się wokół istniejących struktur związkowych. Powinny one stworzyć mechanizmy dające członkom wpływ na politykę NSZZ „S”. Jest to jedyna droga uniknięcia bezsensownych i szkodliwych nieporozumień. Dziękuję za okazane mi przez MRK „S” zaufanie, ale proponowanej mu roli nie rozumie, a więc nie może jej przyjąć. Ponadto działalność w Komisji Interwencji „S” wypełnia mu czas ponad wszelką miarę.

Z data 12 XI ukazał się, opracowany przez dotychczasowy zespół redakcyjny, nr 247 „CDN-GWR” – bez wzmianki o decyzjach MRK „S”. Redakcja zatem nic o nich nie wiedziała lub uznała je za bezprawne. Dwa dni później wyszedł nr 249 autorstwa jawnej reprezentacji. Czy będą w regionie dwie gazety o tym samym tytule? Czy oznacza to rozłam w MRK „S”? Bo choć E. Mizikowski pisał o potrzebie demokracji, nigdzie nie znaleźliśmy wyjaśnienia, jak powstała jawna reprezentacja.

Od z górą dwóch lat w „S” pojawiają się grupy kwestionujące mandat i działania kierownictwa Związku na szczeblu krajowym, regionalnym, zakładowym. Przyczyny były wielokrotnie wątkowane – frustracja na tle braku spektakularnych sukcesów i braku demokratycznych wyborów w Związku (stąd podważane są z jednej strony mandaty sprzed Grudnia, z drugiej – te, jakie daje wieloletnia działalność).

Szansa na wyjście z tej sytuacji powstała dopiero, gdy zaczęły się tworzyć jawne komitety „S” w zakładach pracy, a zwłaszcza od czasu strajków, które zdecydowanie umocniły pozycję Związku wśród załóg. Możliwe stały się wybory do jawnych KZ-ów, a ich przedstawiciele dokooptowywani są do komisji regionalnych. Jesienią br. do RKW Mazowsze weszło 7 przedstawicieli zakładów, w których ponad 100 osób podpisało deklarację członkowskie „S”, rozszerzył się też skład KKW. „Dla czego MRK «S» – mając inną optykę działań «S» – nie tworzy w zakładach komitetów założycielskich? Jeśli byłoby ich dużo, mogłyby przeciw pewnym czasom przejąć władzę w RKW. To, co robi MRK «S» – tworzenie nowych, konkurencyjnych struktur władzy związkowej – jest najgorszą z możliwych opcji” – powiedział Zbigniew Bujak podczas wyborów w „Ursusie”.

RKW Mazowsze nieraz była krytykowana (zwłaszcza po oświadczeniu z grudnia 1987, w którym stwierdzała, że „S” – wypchna w sferę negacji i symbolicznych gestów – traci kontakt z rzeczywistością, że winna korzystać z wszelkich możliwości legalnego działania – samorządy, stowarzyszenia, kluby – dążąc do zawarcia paktu antykrzyzysowego). Jednak zarzut, że RKW „tłumiła” działalność związkową, jest oczywistym kłamstwem. Kamieniem węgielnym polityki w naszym regionie było zawsze nie monopolizowanie, lecz najdalej posunięta decentralizacja, wspieranie wszelkich inicjatyw niezależnych (od władzy i od RKW). Jest to wielka i niezaprzeczalna zasługa RKW i osobście Z. Bujaka. P. Hofera

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na represjonowanych: J. G. – 1; na Komisję Interwencji i Praworządności: Jadźka – 2; Stanley – 12,2; xxx Rycyna – 10; Janina – 1; R. A. – 10; a także: Marek i Monika na strajkujących – 100 USD; MWP i S-ka dziękuję T. S. za 1000 DM; Most dziękuję Kontaktowi za sprzęt i 400 FF; Kon. Pub. dziękuję Postjullowi za 5 (25) i 3.1 (37,1); MWP dziękuję TM za części; KLON/STOP dziękuję Pogładowi za książki, Jackowi z Berlina za 8 tys. zsywek; Bulion dziękuję Gebrochowi za 9(k). Dziękujemy!

Ankieta Tygodnika Mazowsze

1. Czym wg Ciebie jest dziś, po majowych i sierpniowych strajkach, „Solidarność”?
2. Czy widzisz możliwość negocjacji z władzami? Kiedy miałyby nastąpić i co przynieść?
3. Obserwując wydarzenia ostatnich miesięcy – jak widzisz politykę „S”? Jak ją oceniasz?
4. Czy stanowisko „S” jest zrozumiałe dla ludzi?
5. Co Twoim zdaniem powinni teraz przede wszystkim robić ludzie „Solidarność”?
6. Czy sytuacja w Polsce może się w najbliższym czasie poprawić? Jeśli tak, to w jaki sposób?
7. Jak oceniasz przyszłość „Solidarność”? Czy i jaką ma wg Ciebie rolę do odegrania?

Prosimy o możliwie obszerne odpowiedzi na powyższe pytania i przesłanie ich do redakcji kanałami kolportażowymi. Jednocześnie apelujemy o wypełnienie metryczki wg poniższych punktów:

1. Płeć; 2. Wiek; 3. Miejsce zamieszkania; 4. Wykształcenie (podstawowe, zasadnicze, średnie – jakie? wyższe – jakie?); 5. Wykonywany zawód; 6. Miejsce pracy (zakład przemysłowy plus orientacyjna liczba zatrudnionych, instytut, uczelnia, szkoła, służba zdrowia etc.); 7. Czy jesteś: członkiem „S” (jeśli tak, to od kiedy?), działaczem zakładowym „S”, działaczem innych struktur (jakich?), uczestnikiem niezależnych inicjatyw (jakich?).

Oświadczenie

1. Wydawnictwo „Metrum” (Siedlce) opublikowało ostatnio – w formie broszury – wypowiedź Jerzego Geresza „Zacząło się od happeningu”. Tekst ten jest częścią naszej drukowanej w „Przedświcie” książki „Polityczni” (mówią w niej więźniowie polityczni Polski lat 1981-86) – powstał na podstawie nagranego przez nas wywiadu. W roboczej wersji tekst przekazany został rysownikowi z Siedlec jako podstawa ilustracji. Od niego tekst pożyczony „na chwilę” przedstawił „Metrum”, po czym – bez żadnych uzgodnień – opublikował. Oświadczamy, iż dysponować tym tekstem może jedynie nasz zespół.

2. Wydawnictwo „Acta” (Warszawa) złamało warunki umowy związanej z publikacją nowej, przygotowanej przez nas, polskiej edycji książki Iwana Sołoniewicza „Rosja w obozie koncentracyjnym” przez: drastyczne zmniejszenie nakładu, odmowę wypłacenia nam honorarium, dopisanie własnej firmy do „Copyright”, samowolną zmianę okładki na nijaką, a zarazem pozostawienie podpisu autora grafiki... Prawo do dysponowania nową (znacznie zmienioną, wobec pierwotnej, z 1938 roku) edycją tej książki ma wyłącznie nasz zespół. I tylko my bierzemy za nią odpowiedzialność. **Karta**

Tydzień w tydzień

15 – 21 listopada

Wtorek. Wg przecieków z obrad nad nowym ładem na południu Afryki ewakuacja 50 tys. Kuibańczyków z Angoli potrwa 27 miesięcy. Wycofywanie dwakroć większego kontyngentu radzieckiego z Afganistanu miało trwać trzy razy krócej.

Środa. Min. Fisiak zapowiedział zwiększenie autonomii uczelni (na razie szersze uprawnienia otrzymać mają „tytułem eksperymentu” cztery szkoły), a w następnym zdaniu wyszczególnił decyzje, które uczelnie powinny podjąć po uzyskaniu swobody.

Piątek. ZSRR ogłosił dostawy nowych broni i wzmocnienie działań wojennych w Afganistanie oraz zagroził wypowiedzeniem układów genezyjskich. W istocie są one dziś świsłkiem papieru, a obserwatorzy przebąkują o szansie bezpośrednich rokowań partyzantów z Rosjanami, którzy chcą sobie zapewnić lepszą pozycję wyjściową dzięki obecnej ofensywie militarnej. W tym tygodniu „niezidentyfikowane” rakiety spadły na pakistańską wieś przygraniczną w pobliżu Peszawaru, w tym samym rejonie Pakistańczycy zestrzelili afgański samolot.

Niedziela. W nawale strajków i wielkiej okrągłej polityki zginęła nam stała niegdyś rubryka

„PRL-owski Berufsverbot”. Chwała więc „Przeglądowi Tygodniowemu” za przypomnienie, że Bogdan Narożny – przewodniczący „S”, a potem Rady Pracowniczej „Stokbetu” we Wrześni, wyrzucony z pracy w 1986 – jest nadal bezrobotny. Z rady narodowej otrzymuje co miesiąc zasiłek 13 500 zł.

Poniedziałek. Mass-media Wschodu i Zachodu pieją z zachwytem: piękna, 35-letnia, świeżo upieczona matka. Sugerują zatem, iż brycie kobietą wyczerpuje program polityczny Benazir Bhutto, która mimo niezbyt pewnego zwycięstwa w wyborach raczej zostanie premierem Pakistanu. Co czeka ten kraj? Zniesienie pozostałości stanu wojennego, powrót do demokracji parlamentarnej, amnestia. Aż tyle i tylko tyle. Procesów funkcjonariuszy reżimu nie będzie, choć Benazir zechce zrehabilitować ojca straconego przez reżim Zia. Żadnej rewolucji gospodarczej czy reformy rolnej, choć przyszły premier zamierza objąć wieś, gdzie panuje czysty feudalizm, władzą administracyjną i sądowniczą państwa. W polityce zagranicznej nadal orientacja na USA (i pomoc stamtąd), sprzyjanie afgańskim mudzaheddinom, być może próba poprawy bardzo napiętych stosunków z Indiami. **K. Pajka**